

Kapitulacja i finlandyzacja

Czym jest w istocie zaproszenie gen. Wojciecha Jaruzelskiego przez prezydenta Bronisława Komorowskiego na posiedzenie BBN, jako eksperta od spraw Rosji, mającego mu doradzać w kwestiach naszego bezpieczeństwa narodowego? Nie da się skonstruować merytorycznej odpowiedzi na to pytanie, chyba że uznamy, iż obecna Rosja to ten sam kraj, co ZSRR, a obecny doradca Jaruzelski pełni tę samą rolę, jaką odgrywał w uzależnianiu Polski od wschodniego sąsiada. Tak kontrowersyjne dla wielu włączenie emeryta Jaruzelskiego do bieżącej polityki jest tylko jednym z wielu sygnałów politycznych z Pałacu Prezydenckiego w Warszawie. Sygnałów przygotowujących nas na nową rzeczywistość, kolejną „prawdę etapu”, tym razem reżyserowaną w imieniu Polski przez prezydenta Bronisława Komorowskiego.

Poczynając od gorączkowego i mogącego budzić konstytucyjne wątpliwości przejmowania władzy po tragicznie zmarłym prezydencie Lechu Kaczyńskim do obecności gen. Wojciecha Jaruzelskiego na posiedzeniu BBN, prawie każda decyzja prezydenta Bronisława Komorowskiego tworzy nowe, niepokojące fakty. Pierwszym było domaganie się przeniesienia „Krzyża Pamięci” z Krakowskiego Przedmieścia, co zainicjowało silny społeczny konflikt o podłożu patriotyczno-religijnym. Kolejnym - to przygotowywana - jeszcze gdy Bronisław Komorowski pełnił funkcję marszałka sejmu, a zrealizowana na początku jego prezydentury, inicjatywa odsłonięcia pomnika bolszewików pod

warszawskim Ossowem. Następne „sygnały” to: obowiązkowe portrety prezydenta w naszych placówkach zagranicznych, spacyfikowanie IPN-u, nominacje szefów BBN, NBP, Rzecznika Praw Obywatelskich, odznaczenie Krzyżami Oficerskimi Orderu Zasługi RP dwudziestu Rosjan sprzątających teren po katastrofie samolotowej pod Smoleńskiem, prezydenckie nominacje do KRRiTV, skład ekipy doradczej prezydenta z udziałem ludzi o komunistycznej przeszłości, medal „Orła Białego” dla Adama Michnika i w końcu ukaranie ks. prałata płk. Sławomira Żarskiego przeniesieniem do rezerwy kadrowej za kazanie w rocznicę niepodległości.

Prezydent buduje własne zaplecze polityczne złożone ze środowisk dawnej Unii Wolności, Unii Demokratycznej, Kongresu Liberalno-Demokratycznego oraz byłych środowisk komunistycznych, a więc ludzi „okrągłego stołu”. To bardzo wąska, ale wpływowa i „elitarna” grupa twórców i restauratorów III RP, odpowiedzialna za postkomunizm ostatnich lat.

Ograniczenie swojego zaplecza politycznego do sprawdzonych w bojach współtowarzyszy z tzw. „opozycji demokratycznej” i „reformatorów” z PZPR odtwarza układ polityczny, jaki istniał u zarania III RP. Hasła demokracji i reform dominowały wówczas nad postulatami niepodległości kraju, której gwarantem, jeszcze w 1990 roku, według oficjalnych dokumentów MSZ-u, miał być ZSRR. Sprawa wejścia Polski do NATO była w kompletnych powijakach. Co rusz wypuszczano mylne flary, aby do tego nie dopuścić. Rosyjskie wojska wyszły z Polski dopiero w 1993

roku, co może tylko potwierdzać prosowiecką i antyniepodległościową politykę większości elit „okrągłego stołu”, na czele z Lechem Wałęsą.

Polskie okrągłostołowe „elity” nie miały ambicji budowania Polski w pełni niepodległej. Ich marzeniem była taka polityka wschodnia, którą określano mianem finlandyzacji. Bardzo obrazowo scharakteryzował to Grzegorz Kostrzewa-Zorbas (w wywiadzie dla P. Semki i J. Kurskiego zamieszczonym w książce „Lewy czerwcowy”) - „Wielu ludzi chciało po prostu sprzedać suwerenność Polski razem z kartoflami. Oni myślą i chcą czynić (choć głośno o tym nie mówią) tak: żeby Sowieci kupili nasze kartofle, należy częściowo zrezygnować z naszej niepodległości”.

To myślenie „elit”, które dominowało u zarania III RP, gdy tymczasem polskie społeczeństwo oczekiwało szybkiego wydostania się z sowieckiej strefy wpływów, ma dziś tych samych i wielu nowych zwolenników. Wydaje im się, że za cenę dobrych kontaktów z Rosją (możliwość robienia tam interesów) należy odstąpić od zbyt samodzielnej polityki, np. rozluźniając nasze powiązania z NATO. Stąd prezydencka deklaracja wycofania polskich wojsk z Afganistanu.

Najjaskrawszym zaś przykładem tej kapitulanczej polityki i to nawet bez widoków na jakieś realne koncesje polityczne czy gospodarcze było oddanie Rosji prawa do prowadzenia śledztwa w sprawie katastrofy smoleńskiej. Paniczny lęk przed ewentualnością udowodnienia winy Rosjanom, nieważne czy

umyślnej, czy nie, okazał się większy od zachowania choćby pozorów niezależności i suwerenności państwa polskiego wobec Rosji. Zabrakło tej determinacji, jaką zademonstrował sprzeciwiający się finlandyzacji rząd Jana Olszewskiego, odrzucając zaklepaną już wcześniej koncepcję budowania polsko-rosyjskich spółek na terenach dawnych sowieckich baz wojskowych w Polsce.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

226Nasza Polska 07.12.10